

## HALINA SOŁTYS

ur. 1926; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne, szkoła powszechna, edukacja, nauczyciele

### Szkoła powszechna nr 9 przy ul. Strażackiej

Skończyłam 9. Szkołę na Strażackiej. Dwie [pierwsze] klasy to były na Narutowicza 16, tam pierwsza komunia była i później przenieśli nas na Strażacką. [To był] nowy budynek, straż pożarna wybudowała i udostępniła właśnie dzieciom szkołę. Bo na Narutowicza 16 i Narutowicza 9 to tam były jakieś prace, jakieś warsztaty, chodziliśmy tam, [zajęcia] właśnie w różnych miejscach tak rozrzucone były. A tam już była już 7-klasowa szkoła na Strażackiej. To byli już inni nauczyciele, było inaczej. Tu było inne traktowanie. Na Narutowicza ta pani Gieysztor, to ona dobrze traktowała dzieci, tam ksiądz był, tam było co innego. Dopiero tam na Strażackiej, to byli tacy nie bardzo.

Było właśnie: dzieci biedniejsze. Sadzali zwykle nas w ostatnich ławkach. Po imieniu zwracali się do dziewczynek, a po nazwisku do biedniejszych dzieci. To właśnie było jedno bardzo takie nieprzyjemne. Te dzieci były takie, można powiedzieć, dyskryminowane. A też były dożywiania tych dzieci: kawa i taka pajdka chleba, bez masła, bez niczego, kawa była taka też nie bardzo słodka. Dzieci nie chciały tego jeść, nie chciały pić. A to się nazywało, że „dożywianie biednych dzieci”. To było takie bardzo nieprzyjemne.

Raczej dobrze wspominałam [naukę], miałam zdolności do rysunków, do śpiewu też, z tego miałam zawsze celujące. Śpiewałam później przecież w tych chórach, najpierw w kościelnym w Katedrze (jak był ten cud to ja już śpiewałam w tym kościele), później 40 lat śpiewałam w Echu znanym, przy Filharmonii. Miałam zdolności do rysunków. Ulubiony [przedmiot] to był język polski. Miałam doskonałą, wspaniałą nauczycielkę. Ona tak umiała dzieci zafascynować tymi opowiadaniem, te wszystkie czytanki. Gdybym studiowała, to na pewno na polonistykę bym poszła, ale to dzięki właśnie tej nauczycielce. Ona tak fantastycznie omawiała te lekcje, tak umiała to wszystko, że dzieci były po prostu zafascynowane jej nauczaniem. Natomiast miałam nauczycielkę od rachunków, to tak się złościła, bo klasa nic. Można powiedzieć, że zależy od nauczyciela, czy klasa będzie umiała czy nie. Klasa miała same dwójki i ja miałam też

dwóję, ona ze złości płakała dosłownie, tak się złościła. Ale baliśmy się tych rachunków jak najbardziej. A najlepsza właśnie była ta polonistka.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2012-04-20, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Tomasz Czajkowski
<b>Redakcja</b>	Aleksandra Bańkowska
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"